

Marcin Poletyło, Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji UW

Jugosławia 1999, Irak 2003. Obraz wojny w podręcznikach do historii dla szkół ponadgimnazjalnych

Yugoslavia 1999, Iraq 2003. The Image of War in History Textbooks for Upper Secondary Schools

STRESZCZENIE:

W ARTYKULE PODJĘTA ZOSTAŁA PROBLEMATYKA WSPÓŁCZESNEGO DYSKURSU DOTYCZĄCEGO WOJNY NA PRZYKŁADZIE FRAGMENTÓW PODRĘCZNIKÓW DO NAUCZANIA HISTORII DOTYCZĄCYCH BOMBARDOWAŃ JUGOSŁAWII W 1999 ROKU ORAZ INWAZJI NA IRAK W 2003 R. PRZEDSTAWIANE W NICH WYDARZENIA I PROCESY HISTORYCZNE CZĘSTO SĄ INTERPRETOWANE W SPOSÓB ZIDEOLOGIZOWANY, ZA POMOCĄ NARRACJI PROPAGOWANYCH PRZEZ ZAANGAŻOWANE W TE KONFLIKTY PAŃSTWA ZACHODNIE. SPOSÓB PREZENTACJI PROBLEMATYKI WSKAZUJE, ŻE ŹRÓDŁEM INFORMACJI DLA AUTORÓW PODRĘCZNIKÓW SĄ RACZEJ ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU NIŻ PUBLIKACJE NAUKOWE. AUTOR WSKAZUJE, JAK DOMINUJĄCE MEDIALNE SCHEMATY NARRACYJNE PRZENIKAJĄ DO PROGRAMÓW NAUCZANIA HISTORII ORAZ JAK KSZTAŁTUJĄ SPOŁECZNE WYOBRAŻENIA DOTYCZĄCE WOJNY.

SŁOWA KLUCZOWE:

KOSOVO, JUGOSŁAWIA, IRAK, NARRACJA, PODRĘCZNIKI SZKOLNE, MEDIA MASOWE

ABSTRACT:

THE PAPER BRINGS UP THE ISSUE OF CONTEMPORARY DISCOURSE OF WAR BY ANALYZING FRAGMENTS OF HISTORY TEXTBOOK REGARDING BOMBARDMENT OF YUGOSLAVIA IN 1999 AND INVASION OF IRAQ IN 2003. HISTORICAL EVENTS AND PROCESSES ARE OFTEN PRESENTED THERE IN IDEOLOGICAL WAY, USING NARRATIVES PROPAGATED BY INVOLVED IN THESE OPERATIONS WESTERN GOVERNMENTS. THE WAY OF THESE PRESENTATIONS SUGGEST THE AUTHORS HAVE RELIED MAINLY ON MASS MEDIA RATHER THAN SCIENTIFIC PUBLICATIONS. THE ARTICLE RESEARCHES HOW THE POPULAR MEDIA-BASED NARRATIVES PENETRATE THE SCHOOL CURRICULUMS AND CREATE SOCIAL IMAGINATIONS OF WAR.

KEYWORDS:

KOSOVO, YUGOSLAVIA, IRAQ, NARRATIVE, TEXTBOOKS, MASS MEDIA

Niniejszy artykuł nawiązuje do moich wcześniejszych badań dotyczących funkcjonowania „jugosłowiańskich” stereotypów w propagandzie na rzecz wojny w Iraku. Ich efektem jest książka *Propaganda wojenna w liberalnej demokracji. Argument bałkański – analiza przypadku*¹. Badałem wówczas recykling wojennych narracji oraz specyficznego języka opisu wojny, wytworzonego w mediach w trakcie wojen na Bałkanach, oraz włączenie Iraku jako swoistego *sequelu* do narracji wojen w byłej Jugosławii.

Tym razem przyjrzałem się szesnastu podręcznikom do nauczania historii dla szkół ponadgimnazjalnych pod kątem tego, jak przedstawiane są te wydarzenia współczesnym licealistom: o jakich faktach autorzy informują, z jakiej perspektywy przedstawiana jest problematyka wojenna oraz na ile medialne konstrukcje narracyjne zostały włączone do obiegu edukacyjnego. Ta skromna, siłą rzeczy, analiza może być przyczynkiem do refleksji nad problematyką reprodukcji wiedzy i ideologii w procesie wychowania i edukacji. W węższym wymiarze – może wskazywać, jak pewne ramy interpretacyjne przenikają z codziennej prasy i języka polityki do programów nauczania.

Inspirując się szeroko pojętą socjologiczną refleksją nad dyskursem, a zwłaszcza badaniami z obszaru krytycznej analizy dyskursu (KAD), zająłem się fragmentami podręczników dotyczących interesujących mnie zagadnień. KAD, badając dyskurs – język w użyciu, stawia w centrum uwagi społeczny kontekst tekstu jako środowiska nadającego sensy wypowiedziom. W odróżnieniu od badań lingwistycznych, za nie mniej istotne niż sam język wypowiedzi, traktuje pozajęzykowe jej uwarunkowania: pełne znaczenie danego tekstu można odkodować jedynie, uwzględniając społeczne ramy, w jakich dany tekst został wytworzony. Dyskurs jest tu rozumiany jako dynamiczna struktura, w ramach której znaczenia są nieprzerwanie negocjowane; poszczególni aktorzy społeczni konkurują, aby narzucić swoje definicje rzeczywistości. Definicje te, jak twierdzą badacze z kręgu KAD, nigdy nie są neutralne aksjologicznie (choć często za takie pragną uchodzić), co powoduje szereg trudności metodologicznych podczas ich analizy. Zajmując się na przykład problematyką wykluczenia bądź uprzedzeń i stereotypów rasowych lub płciowych zawartych w tekstach prasowych, badacze już samym sformułowaniem przedmiotu badań zajmują *de facto* stanowisko polityczne. Krytyczna analiza procesów dziejących się na styku instytucji społecznych i języka nieuchronnie wkracza w obszar politycznej refleksji nad funkcjonowaniem systemu społeczno-politycznego. Innymi słowy – dekonstrukcja dyskursu dokonuje się w ramach określonego dyskursu, co więcej – sama jest dyskursem. Język jest zawsze nośnikiem idei, a także narzędziem reprodukcji, bądź zmiany norm oraz społecznych wyobrażeń rzeczywistości. Jak powiedział Michel Foucault w wykładzie zatytułowanym *Porządek dyskursu*: „W każdym społeczeństwie wytwarzanie dyskursów jest równocześnie kontrolowane, selekcjonowane, organizowane i poddane redystrybucji przez pewną liczbę procedur, których rolą jest zaklinać moce i niebezpieczeństwa, zawładnąć przypadkowością zdarzeń, wymknąć się ciężkiej, niepo-

¹ *Propaganda wojenna w liberalnej demokracji. Argument bałkański – analiza przypadku*, Toruń 2008. Z niej też zaczerpnąłem niektóre cytaty (przyp. 23, 26, 27).

kojącej materialności.(...) Dyskurs jest nie tylko czymś, co tłumaczy walki i systemy panowania, lecz również tym, dla czego i poprzez co walczymy – jest władzą, którą usiłujemy zdobyć”². Władza przejawia się więc i realizuje (także) poprzez zawłaszczenie dyskursu i panowanie nad nim. Podporządkowanie się regułom obowiązującego, dominującego dyskursu, jest uznaniem władzy. Język wyznacza i pokazuje miejsce, jakie zajmuje posługujący się nim – miejsce w relacji do władzy; jest deklaracją lojalności lub oporu, manifestacją przynależności lub odrzucenia władającego porządku. Stąd ambicje do absolutnego obiektywizmu analizy czy neutralności badacza wobec różnorodnych zjawisk społecznych muszą być zarzucone. Taka deklaracja postawy badawczej nie jest (lub nie musi być) wyborem politycznym i nie zwalnia z wymogów rzetelności ani poprawności metodologicznej, sygnalizuje natomiast świadomość nieuniknionego konfliktu pomiędzy paradygmatem naukowej obiektywności a ograniczeniami języka opisu zjawisk, niebędącego neutralnym, pragmatycznym kodem komunikacyjnym. Jest to świadomość niemożności wykroczenia „poza dany język”, który jednocześnie jest przedmiotem i narzędziem badania. Analizując określony dyskurs, badacz konfrontuje go z innym, nadając mu nowe znaczenia i interpretacje oraz przekraczając jego pierwotne, społecznie uzgodnione granice. Badacz „przekłada” tekst na dyskurs analizy, który nadal jest „tylko” dyskursem i mogą być wobec niego stosowane analogiczne procedury. Koncentrując się na semantycznym aspekcie języka i jego społecznych uwarunkowaniach, badacz ma świadomość, iż sam w nieunikniony sposób należy do uniwersum społecznego, w ramach którego badane teksty zostały wytworzone. W jakimś stopniu jest elementem społecznego kontekstu: tylko wtedy posiada on niezbędne kompetencje pozwalające mu na opis i interpretację zjawiska. Znajduje się jednak w dwuznacznej sytuacji, gdyż badając dyskurs, wchodzi z nim nieuchronnie w interakcję – „w dyskusję”, w ramach której konstruuje nową definicję sytuacji³.

W takim ujęciu badania dyskursu w naturalny sposób skłaniają się w kierunku zagadnień związanych z ideologiami oraz społecznymi mechanizmami ich reprodukcji. Ideologie traktowane są tu jako względnie spójne, ogólne zestawy wartości, poglądów i idei – niekoniecznie zaś jako sprecyzowane doktryny proponujące określone rozwiązania społeczne czy polityczne. „Ideologie polityczne są (...) płynnymi zasobami interpretacji, czyli dostarczonymi przez kulturę repertuarami kategoryzacji, symboli i argumentacji, które uzyskują konkretny sens tylko wówczas, gdy zostaną w określonej sytuacji zastosowane („uruchomione”) oraz odpowiednio dopasowane do sytuacji”⁴. Ideologie mają istotny wpływ na kształt dyskursu, zarówno w skali makro – na poziomie konstruowania szerokiego obrazu rzeczywistości, jak i na po-

² M. Foucault, *Porządek dyskursu*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2002, s. 7-8.

³ Status badacza dyskursu można porównać do statusu psychoanalityka: obydwa wchodzi w specyficzne interakcje z przedmiotem swoich badań. Psychoanalitik poprzez rozmowę z klientem uzyskuje dostęp do jego psychiki, a samo ujawnienie wypartych treści wskazuje na mechanizm zaburzeń i może mieć skutki terapeutyczne. Badacz dyskursu, posługując się językiem, analizuje i ukazuje ukryte treści i znaczenia zawarte w tekście oraz mechanizmy ich reprodukcji, co może przyczynić się do zmiany społecznej.



Ideologiczny wymiar dyskursu staje się szczególnie istotny, gdy mamy do czynienia z narracjami historycznymi – zwłaszcza dotyczącymi przeszłości niedawnej. Spory o historię pokazują, iż niezwykle trudne, a często niemożliwe jest uzgodnienie wspólnej płaszczyzny interpretacji przeszłych wydarzeń, niezależnej od orientacji światopoglądowej. W popularnym dyskursie historia jest odczytywana przez pryzmat współczesnych ideologii, a współczesne konflikty polityczne przedstawiane są jako kontynuacja dawnych, ideowych sporów.

ziomie leksyki, czy wąsko pojętego stylu. Dysponują własnymi słownikami, nadając poszczególnym słowom swoiste znaczenia.

Ideologiczny wymiar dyskursu staje się szczególnie istotny, gdy mamy do czynienia z narracjami historycznymi – zwłaszcza dotyczącymi przeszłości niedawnej. Spory o historię pokazują, iż niezwykle trudne, a często niemożliwe jest uzgodnienie wspólnej płaszczyzny interpretacji przeszłych wydarzeń, niezależnej od orientacji światopoglądowej. W popularnym dyskursie historia jest odczytywana przez pryzmat współczesnych ideologii, a współczesne konflikty polityczne przedstawiane są jako kontynuacja dawnych, ideowych sporów. Konkurujące narracje historyczne opierają się na odmiennych tożsamościach i atrybutach aktorów, odmiennym doborze wątków i nadawanych im znaczeń, oraz odmiennych interpretacjach relacji pomiędzy wydarzeniami i ich bohaterami. Spory te dotyczą dwóch fundamentalnych kwestii: po pierwsze, czy w ogóle możliwe jest neutralne, obiektywne opisanie wydarzeń historycznych, niebędące projekcją dzisiejszych wyborów ideowych. Po drugie: czy i jak należy opowiadać o niejednoznacznych czy wręcz ciemnych kartach historii swojego kraju – zarówno tych odległych w czasie, jak i tych najnowszych. Znalezienie odpowiedzi na te pytania nie jest celem niniejszego artykułu, zaznaczyć jednak należy, iż stanowią one istotny, szeroki kontekst, w ramach którego formułowane są programy nauczania historii w szkole⁵.

⁴ M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski *Wprowadzenie*, w: *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski (red.), Kraków 1997, s.25.

⁵ Zbliżonymi problemami w wymiarze międzypaństwowym zajmują się w praktyce tzw. komisje podręcznikowe (polsko-niemiecka, polsko-litewska) pracujące nad uzgodnieniem wspólnych treści naucza-

Edukacja szkolna jest zinstytucjonalizowaną formą socjalizacji oraz przekazywania systematycznie zorganizowanej wiedzy. Nauczane w szkołach treści zwykle odzwierciedlają dominujący w społeczeństwie zestaw norm, poparty autorytetem państwa w postaci ministerialnego „dopuszczenia do użytku” programu nauczania oraz podręcznika. Podręcznik ma być „poprawny pod względem merytorycznym, dydaktycznym, wychowawczym i językowym, (...) zawiera treści zgodne z przepisami prawa, w tym z ratyfikowanymi umowami międzynarodowymi”⁶. Kontrolujące system edukacji państwo wyznacza „podstawę programową” czyli minimalny, obowiązkowy na danym etapie nauczania zestaw treści, które muszą być uwzględnione w programie nauczania i umożliwiają ustalenie kryteriów ocen szkolnych. Praktyka pokazuje, że znalezienie jednego, wspólnego mianownika – zakresu obowiązkowej wiedzy szkolnej w skali całego społeczeństwa – jest często bardzo trudne. Programy nauczania lub ich elementy bywają przedmiotem sporów, wynikających z różnic ideologicznych lub światopoglądowych oraz ich przełożenia na władzę polityczną reprezentowaną przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Stąd czasem w społeczeństwie rodzi się wiele emocji przy wprowadzaniu do programów nauczania elementów uznawanych przez różne grupy jako kontrowersyjne.

Badane przeze mnie podręczniki nie są – bo nie mogą być – próbą reprezentatywną w mocnym, statystycznym znaczeniu. Trudno zresztą by orzec, o jaką reprezentatywność miałyby chodzić? Nauczyciel ma prawo wybrać do pracy z uczniami dowolny podręcznik z ministerialnej listy zawierającej obecnie 26 podręczników do historii obejmujących przedmiotowo interesujący mnie okres⁷. Dodatkowo podstawa programowa różni podstawowy oraz rozszerzony zakres programu nauczania przedmiotu wraz z odpowiednimi dla nich podręcznikami. Istnieje więc kilka formalnych zmiennych, określających przeznaczenie danego podręcznika. W dodatku nie istnieją żadne niezależne, publicznie dostępne wyniki badań dotyczących korzystania z poszczególnych podręczników w szkołach. Nie istnieje więc żadna bezwzględna miara pozwalająca ocenić fak-

nia w krajach o skomplikowanej wspólnej historii. Warto w tym kontekście odnotować, że podręcznik autorstwa A. Brzozowskiego i G. Szczepańskiego *Ku współczesności* pod nadtytułem „znaki czasu” zamieścił półstronicowy tekst o „polowaniu na terrorystów”, obozie w Guantanamo i o sprawie tajnych więzień Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA): „W sprawie tajnych więzień CIA istnieje także wątek polski. Przypuszcza się, że na terenie naszego kraju organizowano tymczasowe miejsca izolacji więźniów z Bliskiego Wschodu. Prawdopodobnie przez Polskę organizowano tranzyt podejrzanych o udział w światowym terroryzmie.” Dla ścisłości należałoby jednak zauważyć, że „przypuszczenia” dotyczą nie tylko „izolacji więźniów” i „tranzytu podejrzanych”, ale przede wszystkim stosowania tortur, o których wcześniej autorzy pisali w kontekście Guantanamo.

⁶ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 czerwca 2012 r. w sprawie dopuszczenia do użytku w szkole programów wychowania przedszkolnego i programów nauczania oraz dopuszczenia do użytku szkolnego podręczników. Dz.U. 2012 Poz. 752tom 1, 3 lipca 2012, § 6 p8.1

⁷ Badanie zostało przeprowadzone wiosną 2013 r. W tym czasie system edukacji w Polsce był w trakcie reformy i w zależności od rocznika obowiązywała nowa lub stara podstawa programowa, a interesujące mnie zagadnienia były nauczane w klasie 1 lub 3 szkoły ponadgimnazjalnej. Na potrzeby niniejszego artykułu wykorzystane zostały zarówno podręczniki opracowane według nowej jak i starej podstawy programowej. Źródło: www.men.gov.pl.



Edukacja szkolna jest zinstytucjonalizowaną formą socjalizacji oraz przekazywania systematycznie zorganizowanej wiedzy. Nauczane w szkołach treści zwykle odzwierciedlają dominujący w społeczeństwie zestaw norm, poparty autorytetem państwa w postaci ministerialnego „dopuszczenia do użytku” programu nauczania oraz podręcznika.

tyczną popularność konkretnych pozycji. Wydawcy podręczników z przyczyn handlowych nie upubliczniają nakładów wydawanych przez siebie podręczników⁸. Specyfika rynku podręczników związana z charakterem systemu edukacji powoduje dużą zmienność obecnych na nim książek. Podręczniki cieszące się popularnością⁹ są wznawiane i aktualizowane, inne znikają z księgarń po jednym roku szkolnym; zatwierdzane są nowe. Reprezentatywność badanych podręczników można więc rozumieć jedynie w tym sensie, że wszystkie one są dopuszczone do użytku przez MEN, a więc przekazują – reprezentują treści zawarte w podstawie programowej oraz posiadają różne wartości zmienne, jeśli za takie potraktujemy: wydawnictwo, klasę dla której są przeznaczone oraz zakres nauczania.

Badaniem objętych zostało 16 podręczników, obejmujących interesującą mnie problematykę lub zakres czasowy¹⁰. Badane podręczniki ukazały się w siedmiu wydawnictwach. Są wśród nich pozycje wydane przez wydawnictwa zajmujące czołowe pozycje na rynku podręczników takie, jak: Wydawnictwa Szkolne PWN (11,13), Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne (4,5), Nowa Era (12,14) czy OPERON (2,3,15). Są także wydane przez wydawnictwa o mniejszym dorobku wydawniczym jak STENTOR (1,10), SOP Oświatowiec (7,8,9,16) czy Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe (6).

Dziesięć z opisywanych pozycji to podręczniki do historii dla klasy 3 (zgodnie ze starą podstawą programową), z tego cztery w zakresie podstawowym (2,5,8,13), trzy w zakresie rozszerzonym (3,9,11), oraz trzy w zakresie podstawowym i rozszerzonym

⁸ Żaden z wydawców badanych przeze mnie podręczników nie zgodził się też na ujawnienie ich nakładów na potrzeby niniejszego artykułu.

⁹ Popularność danego podręcznika nie musi być związana ani z jego jakością, ani też z działaniem wolnego rynku; nie jest tajemnicą, że wydawnictwa często odwołują się do „niekonwencjonalnych” działań, aby nauczyciele (czy dyrektorzy szkół) wybierali określone podręczniki. Zagadnienia te nie należą jednak do zakresu niniejszego artykułu.

¹⁰ W dalszej części w nawiasach podany jest numer podręcznika według listy na końcu artykułu.

PRZESTRZENIE KULTURY

(6,10,14). Sześć podręczników to podręczniki zatwierdzone już w ramach nowej podstawy programowej, przeznaczone do nauki historii w zakresie podstawowym (1,4,7,12,15,16).

Specyfika gatunku, jakim jest podręcznik szkolny, narzuca szereg wymogów i ograniczeń odnoszących się zarówno do formy, jak i treści. Podręcznik „jest przystosowany do danego poziomu kształcenia, zwłaszcza pod względem stopnia trudności, formy przekazu, właściwego doboru pojęć, nazw, terminów i sposobów ich wyjaśniania(...)”¹¹. Stąd, badając sposób, w jaki ich autorzy opisują wydarzenia, trzeba mieć na uwadze ich docelowego czytelnika, czyli ucznia lub uczennicę liceum oraz funkcję, jaką pełni podręcznik.

*

Medialny obraz wojny z Irakiem już w trakcie przygotowań do inwazji był konstruowany zgodnie z dyskursywnym modelem operacji kosowskiej (materialnych, militarnych, a także wizualnych podobieństw było niewiele). Podobnie jak cztery lata wcześniej wobec Jugosławii, według jej inicjatorów, interwencja miała być konsekwencją niewypełnienia zobowiązań, jakie wspólnota międzynarodowa narzuciła Irakowi pod groźbą użycia siły. Miała być karą wymierzoną spersonalizowanemu w postaci dyktatora wrogowi; w dyskursie medialnym Saddam Husajn, podobnie jak wcześniej Slobodan Milošević, często porównywany był do Hitlera i podobnie jak przywódca III Rzeszy miał zagrażać światowemu pokojowi. Wspólnota międzynarodowa od lat starała się środkami dyplomatycznymi zneutralizować to zagrożenie, ale jej wysiłki były nieskuteczne. W tej sytuacji ratunkiem miała być „prewencyjna” wojna, w wyniku której Zachód pozbawi tyrana jego zapasów broni masowego rażenia i uniemożliwi dalsze zbrodnie.

Narracje obu tych interwencji mają podobną strukturę:

1. Początkiem jest dziejące się zło, powodujące oburzenie opinii publicznej, „wyrzuty zachodniego sumienia” oraz impuls moralny do przeciwstawienia się temu złu. W roku 1999 było to „ludobójstwo w Kosowie”; w roku 2003 były to zbrodnie Saddama Husajna, jego wspieranie terroryzmu oraz zagrożenie świata ze strony jego broni masowego rażenia (BMR).

2. „Wspólnota międzynarodowa” próbuje rozwiązać problem przy pomocy środków pokojowych (sankcje, kontrole, negocjacje, groźby).

3. Zbrojna interwencja „humanitarna” niosąca kres zagrożeniom, stabilność oraz demokratyczne standardy.

*

Lata 90. były okresem, gdy na arenie międzynarodowej zachodziły gwałtowne przemiany. Koniec zimnej wojny oznaczał nową sytuację w stosunkach międzynarodowych: rozpadał się Związek Radziecki i Układ Warszawski, a Stany Zjednoczone stały się

¹¹ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 czerwca 2012 r. w sprawie dopuszczenia do użytku w szkole programów wychowania przedszkolnego i programów nauczania oraz dopuszczenia do użytku szkolnego podręczników. Dziennik Ustaw 2012 Poz.752 tom 1, 3 lipca 2012, § 6 p8.b.



Medialny obraz wojny z Irakiem już w trakcie przygotowań do inwazji był konstruowany zgodnie z dyskursywnym modelem operacji kosowskiej (materialnych, militarnych, a także wizualnych podobieństw było niewiele). Podobnie jak cztery lata wcześniej wobec Jugosławii, według jej inicjatorów, interwencja miała być konsekwencją niewypełnienia zobowiązań, jakie wspólnota międzynarodowa narzuciła Irakowi pod groźbą użycia siły.

jedynym, globalnym supermocarstwem, które ten status potwierdziły spektakularnym zwycięstwem w pierwszej wojnie w Zatoce Perskiej. Kraje Europy Środkowowschodniej przechodziły transformację ustrojową i rozpoczynały integrację ze strukturami euroatlantyckimi. W takim geopolitycznym środowisku w 1991 roku doszło do konfliktów w Jugosławii. To tam w pierwszych wielopartyjnych wyborach, w poszczególnych republikach, władzę zdobyli nacjonaliści lub partie posługujące się nacjonalistyczną i religijną retoryką, dotychczas skutecznie rugowaną z dyskursu publicznego. Dążenia do secesji stawały się dominującymi postulatami rządzących, republikańskich władz. Pierwsze zbrojne starcia, na relatywnie niewielką skalę, miały miejsce w Słowenii. Wkrótce potem rozpoczęły się ciężkie walki, niosące ze sobą tysiące ofiar, najpierw w Chorwacji, a rok później w Bośni i Hercegowinie. Wojna zakończyła się podpisaniem porozumienia pomiędzy prezydentami Serbii, Chorwacji oraz Bośni i Hercegowiny wynegocjowanym pod auspicjami prezydenta USA Billa Clintona w listopadzie 1995 r. W drugiej połowie dekady rozpoczęło się zbrojne powstanie w Kosowie, wówczas serbskiej prowincji, w większości zamieszkałej przez ludność albańską. W 1999 roku, po prawie dwupółmiesięcznych bombardowaniach Jugosławii przez lotnictwo NATO, siły serbskie wycofały się z prowincji, do której wkroczyły wojska międzynarodowe. Dziewięć lat później Kosovo ogłosiło niepodległość.

W obliczu przedłużających się walk w Bośni, oblężenia Sarajewa, masakry w Srebrenicy, a także ludobójstwa w Ruandzie (w 1994 r.) pojawił się w zachodnim dyskursie polityki imperatyw moralny, że „coś trzeba zrobić”. Wkrótce dorozumiany został jako działanie zbrojne – interwencja militarna; stopniowo kształtował się koncept określany często między innymi jako *liberalny internacjonalizm* lub *liberalny imperializm*¹².

¹² M. Ignatieff, *The warrior's honor. Ethnic war and the modern conscience*, Chatto & Windus, London 1998; R. Cooper, *The new liberal imperialism* „The Observer” 7.04.2002, <http://www.theguardian.com/world/2002/apr/07/1> (dostęp 1.03.2014).

W początkach pierwszej dekady XXI wieku został on sformułowany w postaci koncepcji Odpowiedzialności za Ochronę (Responsibility to Protect), której zasadnicze założenia i postulaty włączone zostały później do Dokumentu Końcowego Światowego Szczytu ONZ września 2005 roku¹³. Koncept ten jest przedstawiony w artykule Daniela Krugera pt. *Kolonializm oświecony*, opublikowanym w brytyjskim tygodniku *Spectator* na krótko przed rozpoczęciem wojny z Irakiem i zamieszczonym w podręczniku do historii autorstwa Roberta Śniegockiego *Historia, Burzliwy wiek XX*:

„Z wolna, niepostrzeżenie, nabiera kształtów nowa doktryna międzynarodowa, wypowiedziana zrazu nieśmiało z teksańskim akcentem. To doktryna interwencji humanitarnej albo – by użyć właściwszego określenia – neokolonializmu. Tę doktrynę przenika niezachwiana wiara w uniwersalność zasad wolności i sprawiedliwości. Jest ona wyrazem naszego poczucia, że każdy – a nie tylko ludzie Zachodu – ma prawo do życia w przyzwoitym państwie, a Zachód musi każdemu pomóc ten cel osiągnąć. W szczególności zaś, owa doktryna wypełnia treścią dotychczasowe pustostłowie tak zwanej etycznej polityki zagranicznej”¹⁴.

W doktrynie tej bombardowania Jugosławii (przeprowadzone przez lotnictwo NATO pod kryptonimem „Zjednoczona Siła”, określane zwykle jako *operacja* lub *interwencja w Kosowie*) mają szczególne miejsce, ponieważ stanowią końcową sekwencję – pozytywne zakończenie narracji wojen w byłej Jugosławii¹⁵. O ile „Bośnia” była wyrzutem zachodniego sumienia, to operacja NATO z 1999 roku jest formą zadośćuczynienia i odkupienia. Bombardowania były zakończoną sukcesem wojną prowadzoną dla wartości, a nie interesów. „Kosowo” w oficjalnym oraz dominującym dyskursie medialnym jest kanonicznym wzorem „operacji humanitarnej”, stanowi kompletny scenariusz zawierający impuls moralny, interwencję oraz gratyfikację w postaci zwycięstwa: militarne, a przede wszystkim – moralnego¹⁶. W wersji podręcznikowej narracja taka wygląda następująco:

¹³ Zob.: *The Responsibility To Protect Report of the International Commission on Intervention and State Sovereignty* 2001, <http://responsibilitytoprotect.org/ICISS%20Report.pdf> (dostęp 19.03.2015). *Dokument Końcowy Szczytu 2005, A/60/L.1, 20 września 2005 r.*; http://www.unic.un.org.pl/szczyt2005/dokument_koncowy_4.php (dostęp 21.03.2014).

¹⁴ D. Kruger, *Kolonializm oświecony*, *The Spectator* 15.03.03, w: R. Śniegocki, *Historia, Burzliwy wiek XX*, Warszawa 2010. Na sąsiedniej stronie podręcznika znajduje się tekst o wymowie antywojennej z amerykańskiego tygodnika *The Nation*. Należy zauważyć, że odwołanie się do pozytywnych konotacji pojęcia kolonializmu jest w zachodnim dyskursie publicznym czymś raczej wyjątkowym. Oskarżenia o dążenia kolonialne (bądź neokolonialne) należą do repertuaru semantycznego przeciwników interwencji.

¹⁵ Zamierzone pozytywne konotacje takich zwrotów nie odnoszą się zwykle do sytuacji w Kosowie po wkroczeniu tam wojsk międzynarodowych, ale samej operacji militarnej.

¹⁶ Por.: R. Łoś, *Kosowo jako przykład interwencji humanitarnej i jej konsekwencji*, w: *Współczesne konflikty zbrojne*, R. Łoś, J. Regina-Zacharski, Warszawa 2010, s. 309-326. Dla marksistów moralne narracje zachodnich liberałów stanowią jedynie fasadę dla rzeczywistych stosunków politycznych i ekonomicznych. Są fałszywymi narracjami fałszywego sumienia, zakrywającymi najistotniejsze aspekty wydarzeń, do których się odnoszą, a przede wszystkim depolityzującymi dyskurs wojny. „Z tego punktu widzenia, dobroczynność wywołana empatią jest formą zapomnienia, reprodukcją amnezji o odpowiedzialności Zachodu za przyczyny głodu i wojny.” M. Ignatieff *The warrior's honor. Ethnic war and the modern conscience*, Chatto & Windus, London 1998, s. 16.

„(1) W obrębie granic Serbii pozostawał jeszcze zamieszany przez Albańczyków obszar Kosowa i Wojwodiny. (2) Serbowie uznają Kosowo za kolebkę swojej państwowości. (3) Kiedy więc w 1991 r. *Demokratyczna Liga Kosowa* proklamowała powstanie Republiki, Belgrad zareagował wprowadzeniem stanu wyjątkowego. (4) W 1998 r. mieszkańcy Kosowa rozpoczęli walkę z Serbami. (5) Raz jeszcze musiały interweniować międzynarodowe siły zbrojne (19 państw ONZ, w tym Polska, wśród których zabrakło jednak Republiki Rosyjskiej), osłaniające tysiące uchodźców z Kosowa. (6) Ostatecznie armia serbska wycofała się z okupowanego terytorium, które znalazło się pod kuratelą oenzetowskiej misji wojskowej *UNKFOR*. (7) Dnia 16 stycznia 2000 r. w Kosowie powołano Międzynarodową Komisję Kontrolną. (8) Społeczność międzynarodowa podjęła również decyzję o konieczności osądzenia i ukarania osób winnych zbrodni i czystek etnicznych przeprowadzanych na terenie byłej Jugosławii. (9) Jednym z głównych oskarżonych jest były prezydent Jugosławii Slobodan Milošević. (10) Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości prowadzi jego proces o zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości”¹⁷.

Zasadnicze wydaje się tu sformułowanie „raz jeszcze musiały interweniować”, które odsyła do wcześniejszych wydarzeń, podkreśla imperatyw moralny oraz *de facto* przyznaje słuszność decyzji o rozpoczęciu bombardowań. Wojna jest tu przedstawiona jako konieczność, jako naturalna, pożądana reakcja międzynarodowa na dziejące się wydarzenia – autorzy nie wyjaśniają nawet dlaczego „musiały interweniować międzynarodowe siły zbrojne”, gdy „mieszkańcy Kosowa rozpoczęli walkę z Serbami.” To ostatnie sformułowanie sugeruje też, że „Serbowie” nie byli mieszkańcami Kosowa, co potwier-

¹⁷ B. Burda, B. Halczak, R. Józefiak, M. Szymczak, *Historia 3, Historia najnowsza*, Gdynia 2009. Jest to jeden z dłuższych fragmentów poświęconych wydarzeniom związanym z Kosowem wśród analizowanych przeze mnie podręczników, jednocześnie zawiera szczególnie dużo nieścisłości czy wręcz nieprawdziwych informacji (numery oznaczają zdania w tekście): (1) W obrębie granic Serbii pozostawało jeszcze kilka innych prowincji. (3) Demokratyczna Liga Kosowa jest partią polityczną – powstanie Republiki proklamował zdelegalizowany przez władze serbskie parlament, stan wyjątkowy wprowadzono w 1989 r. (4) W 1998 r. nastąpiła eskalacja walk pomiędzy Armią Wyzwolenia Kosowa a jednostkami serbskimi/jugosłowiańskimi, AWK działała już jednak od kilku lat. (5) Nie istnieje państwo ‘Republika Rosyjska’, istnieje Federacja Rosyjska. Nie jest jasne, co autorzy mieli na myśli pisząc o „osłanianiu uchodźców” – przez samoloty? Wręcz przeciwnie – wielotysięczne kolumny uchodźców uciekających do sąsiednich państw po rozpoczęciu nalotów, były bezustannie narażone na ataki jednostek serbskich. Kilkakrotnie zostały też zbombardowane przez lotnictwo NATO. (6) Armia serbska nie wycofała się z *okupowanego* terytorium, ponieważ Kosowo aż do roku 2008 uznawane było przez społeczność międzynarodową jako prowincja Serbii. Misja wojskowa w Kosowie nazywała się KFOR i była misją NATO-wską, cywilna oenzetowska administracja nazywała się UNMIK. KFOR nie podlegał UNMIKowi. (7) Literatura przedmiotu milczy na temat tej daty oraz takiej instytucji. (8) Decyzje taką podjęła społeczność międzynarodowa w roku 1993 powołując rezolucją 827 Rady Bezpieczeństwa ONZ Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii (ICTY). W trakcie bombardowań w 1999 r. władze amerykańskie przekazały Trybunałowi dokumenty pozwalające na sporządzenie aktu oskarżenia Slobodana Miloševicia o zbrodnie w Bośni i Hercegowinie; dokumentów tych wcześniej nie udostępniano z powodów politycznych: prezydent Jugosławii był sygnatariuszem porozumienia z Dayton i traktowany był przez państwa zachodnie jako gwarant stabilności na Bałkanach. (9-10) Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości orzeka w sporach międzypaństwowych i nie prowadził procesu Slobodana Miloševicia, odpowiadał on przed ICTY.

dzone jest następnie określeniem tej prowincji jako „terytorium okupowanego” przez nich. Moralny charakter operacji podkreślony jest sformułowaniem o „osłanianiu tysięcy uchodźców z Kosowa”.

Biorąc pod uwagę, że była to interwencja NATO (liczącego wówczas 19 państw członkowskich), podjęta wbrew stanowisku Rady Bezpieczeństwa ONZ, uznać należy za dość oryginalny sposób, w jaki autorzy określają wykonawców operacji: „19 państw ONZ, w tym Polska, wśród których zabrakło jednak Republiki Rosyjskiej”. Określenie „19 państw ONZ” nie jest zwyczajowo używanym zwrotem, gdyż zdaje się mieć charakter tautologiczny: *de facto* to ONZ jest instancją uznającą państwowość danego podmiotu i w praktyce wszystkie państwa są członkami ONZ¹⁸. Oprócz Rosji „zabrakło” także ponad 170 innych „państw ONZ”. Niemniej jednak, nieprecyzyjna sugestia zawarta w tym zdaniu, że „państwa ONZ” podejmują akcje przeciwko wrogowi spoza ONZ jest prawdziwa: Jugosławia została w roku 1992 wykluczona z ONZ, a ponownie została przyjęta dopiero po upadku rządów Miloševicia w roku 2000. Powyższy fragment można by odczytać inaczej, gdyby autorzy napisali o tym wcześniej, a wątek ten (status państwa jugosłowiańskiego) stanowiłby istotny element narracji. Odwołanie się do (autorytetu) Organizacji Narodów Zjednoczonych, w przypadku jasnego braku zgody tej organizacji na działania zbrojne przeciwko Jugosławii wydaje się być jednak pewną manipulacją. Brak informacji o tym, iż była to operacja Sojuszu Północnoatlantyckiego, jest tym bardziej zadziwiający, że Polska wstąpiła do niego niecałe dwa tygodnie przed rozpoczęciem bombardowań (w których polskie lotnictwo, podobnie jak kilku innych członków sojuszu, nie uczestniczyło).

W innym podręczniku autor pisał:

„Zdecydowane działania jugosłowiańskiej armii i policji przeciwko separatystom zaostrzyły jedynie ich opór, a próby międzynarodowej mediacji nie przyniosły rezultatów. W 1998 r. Serbowie rozpoczęli masowe deportacje kosowskich Albańczyków. Aby powstrzymać Miloševicia, w marcu 1999 r. siły NATO przystąpiły do bombardowań wybranych obiektów w Serbii”¹⁹.

Konflikt w Kosowie i operacja NATO przedstawione są w tych podręcznikach w podobny sposób, jak prezentowane były w głównych zachodnich środkach masowego

¹⁸ Z ONZ wystąpiła w 1965 roku Indonezja, wróciła jednak do organizacji po półtora roku. Członkami ONZ nie są np. Palestyna i Kosowo.

¹⁹ M. Gładysz, *Historia III czasy współczesne*, Gdańsk 2010. Informacja o masowych deportacjach w 1998 r. jest nieprawdziwa: nawet ICTY nie przedstawił takiego zarzutu ani Miloševiciowi, ani nikomu z dowództwa serbskich sił zbrojnych; tylko dwa punkty aktu oskarżenia Slobodana Miloševicia dotyczyły wydarzeń sprzed rozpoczęcia operacji NATO. (Por.: http://www.icty.org/x/cases/slobodan_milosevic/ind/en/mil-2ai011029e.htm (dostęp 31.03.2014)). W 1998 roku toczyły się walki pomiędzy partyzantką (Armią Wyzwolenia Kosowa) a siłami serbskimi; przez jakiś czas partyzanci kontrolowali nawet prawie połowę obszaru Kosowa, ale do jesieni siły serbskie spacyfikowały rebelię. W październiku Milošević zawarł porozumienie z Richardem Holbrookiem (wysłannikiem USA), na mocy którego Belgrad wycofał znaczną część wojska, a do Kosowa weszła misja obserwacyjna OBWE. Aż do początku nalotów w marcu 1999 r. walki były sporadyczne. Deportacje ludności albańskiej miały miejsce po rozpoczęciu operacji NATO.

przekazu. Jest to narracja opowiadana z perspektywy krajów interwenujących; autorzy przedstawiają wersję prezentowaną przez zachodnich przywódców i ich uzasadnienia użycia siły militarnej – jasno wskazują winnych i ich ofiary. Sojuszowi Północnoatlantycznemu przydzielona jest rola czysto reaktywna – NATO z motywacji humanitarnych interweniuje „aby powstrzymać Miloševicia”.

Większość analizowanych przeze mnie podręczników w ogóle nie wspomina o wojnie w 1999 roku. W dwóch wydarzenia te przedstawione są w sposób bardziej uproszczony, ale też bardziej neutralny:

„Inny konflikt nasilał się w Kosowie – historycznej krainie Serbii, ale zamieszkałej głównie przez ludność albańską. Również i tu przeciw Serbom interwencję lotniczą podjęły siły NATO. Kontrolę nad Kosowem przejęły międzynarodowe oddziały stabilizacyjne. Jednak nie zdołały rozwiązać konfliktu w tej prowincji”²⁰.

„W kolejnych latach częściowemu rozpadowi uległa Serbia. W 1996 r. mieszkający w Kosowie Albańczycy rozpoczęli walki w celu odłączenia się od tego państwa. W ich wyniku w 1999 r. doszło do interwencji sił NATO, które przejęły kontrolę nad prowincją. Jednak obecność wojsk stabilizujących nie była w stanie zapobiec zbrodniom dokonywanym na Serbach i Romach oraz niszczeniu zabytków kultury materialnej”²¹.

Należy zaznaczyć, że istnieją także odmienne narracje dotyczące tych wydarzeń. Choć w polskich środkach masowego przekazu mają zwykle status teorii spiskowych, to są one obecne w dyskursie akademickim. Wskazują one na aktywną rolę mocarstw zachodnich w eskalacji kryzysu w Kosowie (np. udzielenie wsparcia partyzantom albańskim, a nie opozycji opowiadającej się za walką środkami pokojowymi z Ibrahimem Rugovą na czele), a także na co najmniej dwuznaczną rolę USA w negocjacjach pokojowych. W takim obrazie Stany Zjednoczone (przy pomocy NATO) realizują swoje geostrategiczne interesy – gdy jest to konieczne – odwołując się do swej potęgi militarnej. Operacja Zjednoczona Siła i w jej efekcie oderwanie Kosowa od Serbii było elementem budowania nowej architektury międzynarodowej w strategicznym regionie tradycyjnych rywalizacji pomiędzy mocarstwami Wschodu i Zachodu:

„W trakcie toczących się zimą w Rambouillet negocjacji w sprawie porozumienia umożliwiającego międzynarodowe zaangażowanie w rozwiązanie problemu Kosowa amerykańscy dyplomaci działali w sposób, który zdaniem wielu ekspertów wskazywał na zamiar doprowadzenia do odrzucenia projektu takiego porozumienia przez stronę serbską, co dałoby dogodny pretekst do operacji militarnej przeciwko FRJ. Istotnie, dwa punkty, które znalazły się w projekcie porozumienia, nie mogły być przyjęte przez rząd serbski. Chodziło, po pierwsze, o zgodę na swobodne poruszanie się wojsk NATO po całym terytorium FRJ (co było operacyjnie zbędne, a dawało tym wojskom *de facto* status sił okupacyjnych), po drugie, o przeprowadzenie po trzyletnim okresie przejściowym w Kosowie plebiscytu w sprawie przyszłego statusu prowincji; z uwagi na strukturę ludnościową regionu taki plebiscyt zakończyłby się oderwaniem od FRJ.(...) Na takie warun-

²⁰ S. Zając, *Teraz Historia*, Toruń 2012.

²¹ S. Roszak, J. Klaczek, *Poznać przeszłość. Wiek XX*, Warszawa 2012.

ki żaden suwerenny rząd nie może się zgodzić, nawet pod groźbą ataku.(...) Przyjęcie takich warunków może być – jak pokazuje historia – rezultatem przegranej wojny, a nie groźby użycia siły. Do wyjątków należy postawa Czechosłowacji w 1938 roku, gdy zgodziła się spełnić żądania Niemiec pod groźbą użycia siły”²².

Autor tych słów, prof. Roman Kuźniar – obecnie doradca prezydenta RP ds. międzynarodowych, wcześniej m.in. dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych i Akademii Dyplomatycznej MSZ – porównuje działania NATO do działań III Rzeszy, a sytuację Jugosławii zmuszanej do wyrzeczenia się własnej suwerenności do Czechosłowacji w 1938 r.! Odwraca to zasadniczo dominującą narrację, w której w roli Hitlera obsadzony jest Slobodan Milošević (a w kolejnej odsłonie Saddam Husajn)²³. Przy takiej interpretacji wydarzeń na Bałkanach humanitarna paralela do inwazji na Irak nie mogłaby funkcjonować, Irak nie mógłby być *sequel* a „Kosowo” modelem operacji humanitarnej wymuszonej na NATO przez kolejnego tyrana.

*

Charakterystyczną cechą współczesnych narracji wojennych prezentowanych w głównych środkach masowego przekazu jest unikanie słowa *wojna* oraz tradycyjnych z nią skojarzeń. Jest ono zwykle zastępowane innym, bardziej neutralnym lub o pozytywnych konotacjach: interwencja, operacja lub misja. Można zauważyć wyraźną tendencję do demilitaryzacji pojęcia wojny: zarówno w jego aspekcie przedstawieniowym, jak i wojny jako elementu polityki międzynarodowej. Dyskurs wojny coraz bardziej przyjmuje postać dyskursu pomocowego, wraz z odpowiadającym mu zestawem ról i aktorów. W relacjach medialnych aspekty militarne udziału polskiego wojska często ustępują miejsca obrazom pomocy niesionej przez żołnierzy lub organizacje humanitarne²⁴; ludność cywilna Iraku czy Afganistanu przedstawiana jest jako *beneficjenci* (naszej) pomocy i ofiary naszych wrogów. Mieszkańcy wioski położonej obok polskiej bazy w Ghazni to *sąsiedzi*²⁵. Generał Wesley Clark głównodowodzący wojsk NATO w Europie, mówił dla BBC o trwających 78 dni bombardowaniach Jugosławii: „To nie była wojna. Nie było deklaracji wojny. Legalnie nie była to wojna. I nie zamierzaliśmy podbić terytorium. Był to po prostu element strategii dyplomatycznej”²⁶. Jarosław Drozd z Departamentu Systemu Informacji MSZ mówił na miesiąc przed atakiem na Irak: „Polska nie jest i nie będzie w stanie wojny z Irakiem. Przecież na razie nawet USA nie jest. Są różne formy dzia-

²² R. Kuźniar, *Polityka i siła*, Warszawa 2005, s. 250-251.

²³ James Rubin, asystent i rzecznik prasowy sekretarza stanu M. Albright (prywatnie mąż Christine Amanpour z CNN) tak mówił BBC o negocjacjach: „Oczywiście, publicznie musieliśmy jasno dawać do zrozumienia, że szukamy porozumienia, ale prywatnie wiedzieliśmy, że szanse na zgodę Serbów są raczej małe.” Film dokumentalny *Moral combat: NATO at war*, BBC 2 special, 12.13.2000.

²⁴ Należy zauważyć, że także pomocowa działalność Caritasu Ordynariatu Polowego przyczynia się do kreowania takiego wizerunku.

²⁵ J. Balik, *Sąsiedzka pomoc*, http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/1_2332.html (dostęp 30.03.2014 r.)

²⁶ *MORAL COMBAT: NATO AT WAR*, A BBC 2 special, 12.03.2000., por. W. K. Clark *Waging modern war. Bosna, Kosovo, and the Future of Combat*, PublicAffairs Ltd Oxford 2001.

łania, np. operacja pokojowa czy misja”²⁷. Tego typu słownictwo i argumentacja, jakkolwiek często brzmiące nienaturalnie, mają z pewnością istotny wpływ na konstruowanie społecznych wyobrażeń o konfliktach zbrojnych, w które zaangażowana jest polska dyplomacja lub żołnierze.

Wśród szesnastu analizowanych przeze mnie podręczników zaledwie siedem wspomina o działaniach NATO przeciw Jugosławii, w żadnym nie pada jednak w tym kontekście słowo *wojna*; pisze się o *interwencji* lub *bombardowaniach*. Spośród trzynastu podręczników, w których jest mowa o wojnie w Iraku, słowo *wojna* występuje zaledwie w trzech; przeważa „interwencja” – w siedmiu, „operacja” pojawia się w trzech, „atak” w trzech.

Innym kluczowym czynnikiem humanizującym narracje „naszych wojen” czy „interwencji” jest brak ofiar. Jest on widoczny zarówno w przekazach medialnych, jak i podręcznikach szkolnych. Żaden z podręczników nie wspomina o ofiarach będących skutkiem „interwencji w Kosowie”. Zaledwie pięć z badanych przeze mnie podręczników wspomina o ofiarach wojny w Iraku: jeden podaje informację o „59 poległych polskich żołnierzach”²⁸, w innym autorzy piszą, iż „rządy Husajna zostały obalone bez większych strat wśród koalicjantów”.²⁹ Zaledwie trzy podręczniki (tych samych autorów) wspominają o ofiarach cywilnych, ich autorzy piszą: „Ofiarami walk i zamachów w coraz większym stopniu stała się ludność cywilna”³⁰.

Według Human Rights Watch było ponad 500 bezpośrednich cywilnych ofiar NATO-wskich nalotów³¹. Liczby ofiar cywilnych w Kosowie (głównie Albańczyków zabitych przez jednostki serbskie) różnią się w zależności od źródeł, ale zwykle oscylują wokół liczby 10 tysięcy³². Liczby te odnoszą się do osób zabitych w przytłaczającej większości po rozpoczęciu operacji lotnictwa NATO. Liczba ofiar wojny w Iraku nie jest precyzyjnie znana, a szacunki wahają się pomiędzy liczbami 111 tysięcy i miliona. Strona *Iraqbodycount.org* podaje liczbę 111840 - 122320 (+ ewentualnie 12 000, nieprzetworzonych i niepotwierdzonych z dokumentów Wikileaks).³³ Są to jednak jedynie dane o ofiarach cywilnych zaczerpnięte z mediów (głównie anglojęzycznych) lub urzędowych dokumentów. Badania prowadzone na miejscu – w Iraku, podawały liczby znacznie wyższe. Wyniki badań opublikowane w piśmie *Lancet* w roku 2006 określały liczbę zgonów na skutek wojny na ponad 650 tysięcy. Badania londyńskiej agencji ORB wskazywały na liczbę przekraczającą milion ofiar³⁴.

²⁷ J. Drozd, *Dla Gazety*, „Gazeta Wyborcza” 18.02.03, wydanie wrw (Wrocław).

²⁸ R. Dolecki, K. Gutowski, J. Smoleński, *Po prostu historia*, Warszawa 2012.

²⁹ M. Gładysz, *Historia III czasy współczesne*, Gdańsk 2012.

³⁰ Z. Kozłowska, I. Unger, Zając, *Historia, Poznajemy przeszłość*, Toruń 2012 (zakres podstawowy); S. Zając, *Teraz Historia*, Toruń 2012; Z. Kozłowska, I. Unger, P. Unger, S. Zając, *Historia 3, Poznajemy przeszłość*, Toruń 2007 (zakres rozszerzony).

³¹ Por. <http://www.hrw.org/news/2000/02/07/new-figures-civilian-deaths-kosovo-war> (dostęp 31.03.2013 r.).

³² Zob. np.: http://shr.aaas.org/kosovo/icty_report.pdf (dostęp 31.03.2013 r.)

³³ Por. www.iraqibodycount.org (dostęp 31.03.2013 r.).

Zarzuty stawiane Irakowi w 2003 roku, będące powodem inwazji na ten kraj były w zasadniczej części nieprawdziwe, a w świetle ogromu publikacji, jakie się ukazały od tamtego czasu, można śmiało stwierdzić, że były spreparowane. Teza o współpracy Saddama Husajna z Al Kaidą wielu ekspertom i dziennikarzom już od początku wydawała się szczególnie niewiarygodna; nie było na nią żadnych dowodów, a poszlaki w kontekście wiedzy o relacjach pomiędzy świeckim reżimem a religijnymi ekstremistami były nadzwyczaj słabe. W późniejszych latach również nie udało się potwierdzić współpracy Husajna z terrorystami. Mimo to, aż dziewięć analizowanych podręczników informuje o takim zarzucie (w jednym przypadku autor pisze, iż „aby zniszczyć bazy terrorystów, wojska amerykańskie dokonały w 2001 r. interwencji w Afganistanie, a w 2003 r. – w Iraku”³⁵). Natomiast żaden z badanych podręczników nie informuje, iż zarzut ten był nieprawdziwy. Takie ujęcie tematu pozwala, podobnie jak wcześniej w środkach masowego przekazu, bezproblemowo włączyć wojnę z Irakiem do szerszej narracji – ‘wojny z terroryzmem’.

O zarzutach wobec irackiego reżimu, iż ukrywa on broń masowego rażenia informuje osiem podręczników, ale w zaledwie czterech z nich jest informacja, iż broni masowego rażenia w Iraku nie odnaleziono. W jednym z podręczników czytamy:

„Władze amerykańskie liczyły, że po obaleniu rządów Husajna zmienią Irak w państwo demokratyczne, z którego wzorce zachodnie promieniować będą na inne kraje muzułmańskie. USA oskarżyły władze irackie o wspieranie terroryzmu i gromadzenie broni masowego rażenia oraz zażądały od Iraku – pod groźbą użycia siły – aby ujawnił swe arsenały nuklearne, biologiczne i chemiczne. Ponieważ Husajn nie spełnił tych żądań, Stany Zjednoczone rozpoczęły przygotowania do ataku”³⁶.

Tak więc, mimo iż w Iraku arsenałów broni masowego rażenia nie znaleziono, o czym autor informuje dalej, jako przyczynę ataku wskazuje nieujawnienie tychże arsenałów. Z perspektywy czasu – historii, właściwsze byłoby stwierdzenie, że „Husajn speł-

³⁴ Por. F. Burkle, R. Garfird, *Civilian mortality after the 2003 invasion of Iraq*, *Lancet* vol. 381, march 16, 2013 s. 877-879; [http://www.thelancet.com/journals/lancet/article/PIIS0140-6736\(12\)62196-5/fulltext](http://www.thelancet.com/journals/lancet/article/PIIS0140-6736(12)62196-5/fulltext) (dostęp 28.03.2015); *Iraq conflict has killed a million Iraqis: survey*, <http://www.reuters.com/article/2008/01/30/us-iraq-deaths-survey-idUSL3048857920080130> (dostęp 20.03.2014). Najważniejsze zachodnie, a także polskie media zazwyczaj powołują się na stronę Iraqbodycount.org, z reguły odrzucając pozostałe liczby jako niewiarygodne. Zwracając uwagę, że chodzi o badania prowadzone przez uznanych ekspertów, opublikowane w prestiżowym czasopiśmie naukowym oraz raport profesjonalnej firmy badawczej, badacze z grupy MEDIALENS z Londynu zapytali kilkoro brytyjskich dziennikarzy dyskwalifikujących te raporty na korzyść liczb przytaczanych przez iraqbodycount.org o kompetencje i argumenty na rzecz takiej opinii. Ich korespondencję oraz więcej o kontrowersjach wokół iraqbodycount.org i podawania liczb ofiar wojny w Iraku zob.: Cromwell D., Edwards D. *Newspeak in the 21st century*, Pluto Press, London 2009 s. 96-126. Nie da się uniknąć przypuszczenia, iż zasadniczą przyczyną takiej postawy jest to, iż większość dziennikarzy pracujących w mainstreamowych mediach popierało politykę najważniejszego polskiego sojusznika względem Iraku i dawało temu wyraz w swojej pracy. Potencjalny milion ofiar sojuszniczej interwencji nie mieści się w ramach oficjalnego zachodniego dyskursu.

³⁵ D. Stola, *Historia Podręcznik klasa III*, Warszawa 2009.

³⁶ M. Gładysz, *Historia III czasy współczesne*, Gdańsk 2010.

nił te żądania” – wszystkie swoje arsenały ujawnił. W latach 90. w Iraku działała komisja ONZ, która Iracką broń masowego rażenia zniszczyła i nie było żadnych dowodów, iż jakiś arsenały jeszcze istnieją. Co najmniej od roku 2004 (wydania książki *Plan ataku* Boba Woodwarda – autora, którego trudno posądzić o wrogość wobec USA, a wręcz przeciwnie – nie bez przyczyny uważanego za „dziennikarza establishmentowego”) wiadomo też, że przygotowania do inwazji na Irak rozpoczęły się dosłownie w dniu objęcia władzy przez prezydenta Busha³⁷.

Autor podręcznika, prezentując stanowisko władz amerykańskich, przedstawia jako obiektywny, neutralny opis rzeczywistości. Oficjalne deklaracje traktuje jako rzeczywistość, szczerą wykładnię ich polityki, bez właściwego dystansu i krytycyzmu należnego takim formom retorycznym. Autor niejako identyfikuje się ze stanowiskiem USA: pisze „władze amerykańskie liczyły, że...”, a nie „władze amerykańskie twierdziły, że liczą...”). Język polityki jest tu traktowany dosłownie, co sugeruje podejście idealistyczne lub naiwne: nic, oprócz oficjalnej propagandy nie świadczy o tym, aby takie były cele polityki amerykańskiej w tym regionie; z pewnością władze amerykańskie nie liczyły, że wzorce demokratyczne będą promieniować na sojusznicze monarchie w Zatoce Perskiej.

Przytoczony wyżej fragment stanowi objaśnienie polityki amerykańskiej po 11 września 2001 r., przedstawionej w zdaniach bezpośrednio go poprzedzających w następujący sposób:

„Tymczasem władze USA nie zamierzały ograniczyć działań militarnych do operacji afgańskiej. W styczniu 2002 r. prezydent Bush zapowiedział walkę z „osią zła”, do której zaliczył Koreę Północną, Iran i Irak. Jako pierwszy cel Amerykanie wybrali najsłabsze ogniwo w tym łańcuchu, czyli reżim iracki, wciąż odczuwający skutki wojny w Zatoce Perskiej oraz sankcji gospodarczych.”

Interpretacja tych działań i zamiarów władz amerykańskich dokonuje się następnie za pomocą oficjalnej narracji tychże władz: to autor podręcznika uzasadnia przygotowania do wojny zamiarem demokratyzacji Bliskiego Wschodu. Narracja ta nie jest interpretacją *prezentowaną* przez autora podręcznika – jest narracją podręcznika. Odmienna – „egoistyczne pobudki (dążenie do hegemonii w regionie i zagarnięcia złóż ropy) oraz niepotrzebne nakręcanie przemocy na Bliskim Wschodzie” jest zasygnalizowana jako „krytyka” i „zarzut” („znacznej części społeczności międzynarodowej – m.in. Rosji, Francji, Niemiec, Chin, Indii, Watykanu”). W ten sposób autor dystansuje się od niej, nadając jej status „odmiennej opinii” prezentowanej wobec „danej” rzeczywistości.

W dalszej części autor przedstawia kilka popularnych w publicystyce, aczkolwiek kontrowersyjnych historycznie tez:

„II wojna z Irakiem trwała tylko sześć tygodni, rządy Husajna zostały obalone bez większych strat wśród koalicjantów, ale bilans kampanii nie był jednoznaczny. Z jednej strony oznaczała ona usunięcie krwawego, nieobliczalnego dyktatora, stale zagrażającego stabilności w regionie, osłabiła zaplecze światowego terroryzmu oraz działała odstrasząco na inne reżimy, podobne do Irackiego. Z drugiej strony akcja Amerykanów, podjęta wbrew sta-

³⁷ Por. B. Woodward, *Plan ataku*, Magnum, 2004.

PRZESTRZENIE KULTURY

nowisku znacznej części opinii światowej, podważyła autorytet USA, tym bardziej iż w Iraku nie odnaleziono broni masowego rażenia, a wyzwolony kraj pogrążył się w chaosie. Interwencja nie ograniczyła również wpływów fundamentalistów, dla których wojna była jedynie potwierdzeniem poglądu o agresji „niewiernych” na świat Islamu. Wojna z terroryzmem pozostała zatem jednym z głównych problemów u progu XXI w.”³⁸

Pisząc o „sześciu tygodniach”, autor odwołuje się tu do oficjalnej – planowanej wersji zakończenia wojny, w ramach której prezydent Bush 1 maja 2003 r. po przybyciu samolotem bojowym na lotniskowiec *USS Abraham Lincoln* wygłosił przemówienie, w którym ogłosił, że główne działania bojowe w Iraku zostały zakończone – słynne „mission accomplished”. Deklaracja ta nie odpowiadała rzeczywistości, a najcięższe walki dopiero się zbliżały. Starannie wyreżyserowane wystąpienie prezydenta było zdecydowanie przedwcześnie propagandą sukcesu, którą w pewnej mierze przyswoiły główne światowe media – do czasu, gdy liczby zabitych zachodnich żołnierzy zaczęły gwałtownie rosnąć. Irak, według autora podręcznika, po zajęciu przez wojska koalicyjne został „wyzwolony”, co jest wyraźnie oddzielone od późniejszego „pograżenia się w chaosie”. Ocena, iż „odczuwający skutki wojny w Zatoce Perskiej oraz sankcji gospodarczych”, kilkakrotnie bombardowany w latach 90. Irak (wybrany jako „najsłabsze ogniwo”) był „zagrożeniem dla stabilności w regionie” wydaje się być raczej zaczerpniętą z medialnego dyskursu kalką językową, niż rzeczywistością, nawet uproszczoną na potrzeby licealistów analizą, zwłaszcza w kontekście stabilności tego państwa po usunięciu dyktatora. Trudno się zgodzić z tezą, iż wojna w Iraku „osłabiła zaplecze światowego terroryzmu” – tym bardziej, że autor chwilę dalej napisał, iż „nie ograniczyła wpływu fundamentalistów”. Również „działanie odstrasżające” na „inne reżimy, podobne do Irackiego” nie jest zbyt przekonującym argumentem: w czasie gdy USA pogrążone były w wojnie w Iraku, Korea Płn. przeprowadziła próbną eksplozję nuklearną, zapewniając sobie niejako immunitet od zewnętrznej agresji. Biorąc pod uwagę, że to „USA nie zamierzały ograniczyć działań militarnych”, nie jest jasne, na czym miałyby polegać owo odstrasżanie? Właściwsze chyba w tym kontekście wydawałoby się słowo „straszenie” lub „zastraszenie”. W przedstawionym „bilansie kampanii” autor jako najważniejszy negatywny skutek wojny wymienia „podważenie autorytetu USA”, nie wspomina natomiast o ofiarach. Wskazuje to na perspektywę, z jakiej opisuje i ocenia te wydarzenia: alternatywna narracja mogłaby wymieniać np. „podważenie autorytetu ONZ”, powołanej do zapobiegania konfliktom zbrojnym, wbrew której wojna została podjęta.

Podręcznikowa prezentacja wydarzeń w Iraku przekazuje więc oficjalnie propagowaną narrację mimo, iż powszechnie znane fakty czynią taką interpretację wielce problematyczną. Zarówno przyczyny wojny, jak jej przebieg i następstwa są przedstawione w taki sposób, że polityka państw uczestniczących w tej operacji, w tym Polski, jest pokazana w pozytywnym świetle bez względu na jej materialne i jak i dalsze polityczne konsekwencje – zarówno dla Irakijczyków, o których autor nie wspomina, jak i całego świata. O ile „bilans jest niejednoznaczny”, to motywacje i zamiary były dobre, choć spotkały się z krytyką.

³⁸ M. Gładysz, *Historia III czasy współczesne*, Gdańsk 2010.

*

Medialny wizerunek wojny kosowskiej był tworzony przez dziennikarzy, którzy swoje informacje czerpali przede wszystkim od polityków i wojskowych NATO, z państw zaangażowanych w bombardowania. W 2000 r. Jamie Shea rzecznik prasowy NATO, mówił BBC: „Mieliśmy około 350 dziennikarzy na stałe przebywających w budynku centrali NATO. Wielu z nich dyżurowało w nocy. Przynieśli oni łóżka polowe i kuchenki”³⁹. Ich relacje z urzędnikami i oficerami NATO były więcej niż poprawne, a pełną zrozumienia atmosferę można było dostrzec oglądając transmitowane w telewizjach informacyjnych „briefingi” rzecznika. Nawet na oficjalnej stronie sojuszu, w stenogramach tych konferencji wielu dziennikarzy jest wymienianych tylko z imienia – tak, jak zwracał się do nich prowadzący. Podczas kolejnych „misji” (w Afganistanie, Iraku) zachodni dziennikarze byli „skoszarowani” (*embedded*), czyli przydzieleni do konkretnych jednostek wojskowych, mieszkali w bazach wojskowych, poruszali się tylko z wojskiem, a ich teksty przechodziły cenzurę wojskową. Zapewniło to realną kontrolę nad pracą dziennikarzy, którzy i tak w swej znakomitej większości nie kwestionują polityki władz i zupełnie szczerze, choć z pewnością nie zawsze celowo pełnią rolę PR-owców wojska. Skrajną postacią takiego typu dziennikarstwa są teksty podpisywane przez dziennikarzy (w kraju, w redakcjach), a pochodzące (nieznacznie zredagowane) z oficjalnej strony MON – PKW (Polski Kontyngent Wojskowy) Afganistan, gdzie podpisane są nazwiskami oficerów prasowych. Są to zazwyczaj teksty o minimalnej wartości informacyjnej (o psach na służbie; o tym, że patrol wojska podwiózł rodzinę z dzieckiem do szpitala; o tym jak żołnierze rozdzielili żywność, zabawki itp.) – natomiast przedstawiają żołnierzy polskich w pozytywnym, ciepłym świetle⁴⁰. Teksty takie, zwłaszcza że redakcje nie podają ich oryginalnego źródła, kształtują nie tylko wizerunek polskich żołnierzy, ale także wizerunek wojny jako takiej. W rezultacie, jej medialny obraz jest całkowicie odrealniony, nie ma tam ofiar, zniszczeń ani nawet walk, a wojsko to prawie organizacja humanitarna.

Obraz taki reprodukuje następnie podręczniki szkolne. Ich autorzy mają niełatwe zadanie: opowiedzenie o skomplikowanych procesach i wydarzeniach w sposób skondensowany, ale jednocześnie spójny i zrozumiały dla młodego człowieka. Trudność jest (być może) tym większa, że o ile opisywane wydarzenia dla dzisiejszych uczniów należą do odległej historii, to dla autorów są relatywnie niedawną przeszłością, na temat której posiadają swoje subiektywne opinie; czasem można odnieść wrażenie, iż starają się raczej „wytłumaczyć władze” z ich decyzji, niż wytłumaczyć uczniom rzeczywistą dynamikę tamtych wydarzeń na podstawie rzetelnych informacji. Podręcznikowe wyobrażenia konfliktów zbrojnych oraz wydarzeń na arenie międzynarodowej są w znacznym

³⁹ J. Shea w: *Propaganda wars in Kosovo and Chechnya* BBC 5.01.00, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/europe/591916.stm> (dostęp 31.03.2013).

⁴⁰ Por. np: D.Zalewski, *Afganistan: Polscy żołnierze rozdają jedzenie*, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114881,9056959,Afganistan_Polscy_zolnierze_rozdaja_jedzenie_ZDJECIA_.html (dostęp 31.03.2013) oraz kpt. D. Kudlewski, Pomagamy w Qurabagh, http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/1_1326.html (dostęp 31.03.2013). Sekcja informacyjno-prasowa PKW Afganistan nie odpowiedziała na pytanie autora o tego typu praktyki.

stopniu rezultatem ideologicznej interpretacji, wyznaczającej zasadnicze punkty odniesienia, na których opierają się wojenne narracje. Ideologiczna wersja historii najnowszej bywa także zaprezentowana wprost:

„W styczniu 1999 r. Polska została oficjalnie zaproszona do NATO. 12 marca 1999 r. wraz z Czechami i Węgrami stała się członkiem Sojuszu. Tak więc, w dziesięć lat po rozpoczęciu transformacji, niepodległa i demokratyczna Polska z pomocą Zachodu przekreśliła ostatecznie dziedzictwo Jałty, umacniając swe bezpieczeństwo i to w koniunkturze międzynarodowej, jakiej kraj nasz nie znał od ponad trzystu lat”⁴¹.

Podręcznik Henryka Śnieżka „Edukacja dla bezpieczeństwa”⁴² dla szkół ponadgimnazjalnych zawiera nawet typowe propagandowe zdjęcie przedstawiające żołnierza polskiego idącego za rękę z irackim chłopcem w towarzystwie gromadki innych dzieci. Taki, z pewnością nieprzypadkowy wybór ilustracji, budzi wielorakie wątpliwości, których istota tkwi w podstawowym pytaniu: jak to możliwe, że w demokratycznym, europejskim kraju w podręczniku szkolnym agresywną⁴³, rozpoczętą wbrew stanowisku ONZ wojnę przedstawia się przy pomocy wizerunku żołnierza z dzieckiem? Znalezienie wyczerpującej na nie odpowiedzi zdecydowanie przerasta ambicje niniejszego artykułu, ale na zakończenie pozwolę sobie na kilka refleksji, które mogą być istotnymi tropami.

Niewątpliwie istotnym czynnikiem mającym wpływ na taką sytuację jest odmienny od tradycyjnego charakter współczesnych wojen, w których uczestniczy polska armia. Do początków XXI wieku ostatnią wojną, w jakiej polscy żołnierze brali czynny udział była druga wojna światowa. Interpretacje poszczególnych jej aspektów i wydarzeń zależały (i zależą) od wielu czynników natury ideologicznej, politycznej czy biograficznej. Jednak niezależnie od nich, przewodnim motywem narracji dotyczących walki żołnierzy była obrona ojczyzny przed najeźdźcą i okupantem, zaś nadrzędną wartością przyświecającą tej walce był patriotyzm. Obecnie, od ponad dziesięciu lat, polscy żołnierze „uczestniczą w misjach” w odległych zakątkach świata (dla dzisiejszych licealistów to praktycznie całe ich świadome życie)⁴⁴. Jako członek NATO lub sojusznik USA Polska stała się stroną kolejnych konfliktów zbrojnych, a polscy żołnierze zaczęli brać udział w walkach i ginąć. Aplikacja tradycyjnych narracji o obronie ojczyzny wydaje się tu niezupełnie stosowna, stąd poszukiwania adekwatnego języka, który spełniałby wymogi politycznej poprawności i pasowałby do nowych sojuszy. Język „interwencji humanitarnej” czy „operacji pokojowej” spełnia te wymagania należycie: nie budzi nadmiernych

⁴¹ A. Radziwiłł, W. Roszkowski, *Historia dla maturzysty, Wiek XX*, Warszawa 2004.

⁴² H. Śnieżek, *Edukacja dla bezpieczeństwa do szkół ponadgimnazjalnych*, Żak Warszawa 2012, (470/2012).

⁴³ Termin „agresja” w prawie międzynarodowym definiuje Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ nr 3314, przyjęta 14 grudnia 1974 r.; Art. 1: „Agresją jest użycie siły zbrojnej przeciwko suwerenności, integralności terytorialnej lub niepodległości politycznej innego państwa lub w jakikolwiek inny sposób niezgodny z Kartą Narodów Zjednoczonych, jak to określono w niniejszej definicji”. <http://www1.umn.edu/humanrts/instree/GAres3314.html> (dostęp 24.03.2014)

⁴⁴ Warto w tym miejscu odnotować, że na oficjalnej stronie MON PKW Afganistan (<http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/index.html>) żołnierze polscy określani są jako *misjonarze* bez cudzołóstwu.

emocji (mimo, iż chodzi o wojnę!), a jednocześnie *implicite* zawiera pożądane znaczenia i presupozycje. *Misja* z samej swej natury jest *dobra*, a najmniejszym wspólnym, moralnym mianownikiem jest lojalność wobec sojuszników; „nasz żołnierz” zawsze będzie więc po „dobrej stronie” (w najgorszym wypadku może być „czarną owcą”).

Stan permanentnej wojny, w którym *de facto* od dekady znajduje się Polska, charakteryzuje się m.in. tym, iż jego świadome doświadczanie, w przypadku ogromnej większości obywateli dokonuje się jedynie za pośrednictwem środków masowego przekazu. Gdyby nie one udział polskich żołnierzy w konfliktach zbrojnych byłby niezauważalny dla osób niezwiązanych bezpośrednio z siłami zbrojnymi. Media masowe stanowią podstawowe, a często jedyne źródło informacji i opinii na temat wydarzeń ze świata, które dostarczają w formie spójnych i zrozumiałych narracji. Jako zespół instytucji dedykowanych komunikacji społecznej zajmują szczególne miejsce w systemie władzy, a w czasie wojny ta specyfika nabiera dodatkowego znaczenia. O ile w czasie pokoju środki masowego przekazu „mediują” pomiędzy społeczeństwem a władzą, o tyle wojna, której egzekucja jest domeną władzy państwowej zmienia te relacje. Z jednej strony media w sposób szczególny podlegają wojennemu zestawowi norm, z drugiej – dla cywilnego społeczeństwa kreują dyskursywny wymiar wojny, który te normy reprodukuje. Doświadczenia krajów demokratycznych ostatnich dekad pokazują, iż pojęcie *wolności mediów* w sytuacjach zaangażowania w konflikty zbrojne przybiera znaczenie odmienne od zwyczajowo przyjętego w czasie pokoju⁴⁵.

Współczesne procesy w systemie medialnym sprzyjają konformizmowi dziennikarzy i eliminują kompetentnych, niezależnie myślących profesjonalistów⁴⁶. Koncentracja mediów przekłada się na uniformizację ich przekazów i w efekcie istotnie ogranicza dostępne szerokiemu odbiorcy spektrum informacji i opinii. Uzależnione od wpływów z reklam, konkurujące z tabloidami i „tnące koszty” tzw. poważne media redukują zatrudnienie dziennikarzy i w coraz większym stopniu korzystają z serwisów agencyjnych oraz tzw. *user generated content* (materiałów wytworzonych przez użytkowników). Mnogość tych ostatnich dostępna w internecie nie wpływa jednak znacząco na różnorodność treści przekazywanych przez poszczególnych nadawców. Współgrają one zwykle z szeroko rozumianą orientacją polityczną właściciela danego medium: inne amatorskie filmy z Syrii lub Ukrainy można obejrzeć w mainstreamowych serwisach zachodnich (w tym polskich), inne w Russia Today czy Press TV (irański, anglojęzyczny kanał informacyjny).

Medialna oprawa wojny w Iraku nie bez powodu doczekała się bogatej krytycznej literatury. Nie budzi raczej wątpliwości opinia, iż była to bezprecedensowa i zapewne

⁴⁵ Należy zwrócić uwagę, iż w oficjalnym, a także medialnym dyskursie wojny-interwencji pojęcie operacji militarnej nie jest przeciwstawione pojęciu pokoju.

⁴⁶ Największe polskie dzienniki i stacje telewizyjne mają zaledwie po kilku stałych zagranicznych korespondentów, Polska Agencja Prasowa informuje, iż ma ich w „kilkunastu miastach za granicą.” http://www.pap.pl/palio/html.run?_Instance=cms_www.pap.pl&_PageID=1&s=oagencji.opis&dz=oagencji.korespondenci&_Checksum=1244126377 (dostęp 31.03.2013)

najdroższa w historii operacja propagandowa, w którą zaangażowane były setki agencji PR-owych i reklamowych, a także dziennikarzy⁴⁷. I choć inwazja na Irak i późniejsza okupacja tego kraju były zdecydowanie niepopularne w większości krajów europejskich (w tym w Polsce) efekty tych działań widać wciąż w języku, jakim się o niej mówi i pisze – np. w podręcznikach szkolnych.

Badanie dyskursu na podstawie tak skromnego korpusu tekstów jest zajęciem niewątpliwie ryzykownym i należy mieć na uwadze, że wszelkie wnioski mogą być jedynie wskazaniem do dalszych rozważań. Na podstawie badanych przeze mnie podręczników trudno raczej mówić o ortodoksji w sposobie przedstawiania wydarzeń z lat 1999 i 2003: nawet w tak małej próbie występowały różnice w prezentowaniu problematyki oraz informacje o różnych faktach. Można jednak zaryzykować stwierdzenie, że ogólne ramy interpretacyjne dominujące w medialnym dyskursie są w nich zachowane. Można też odnieść wrażenie, że autorzy podręczników informacje czerpali raczej z popularnej prasy, niż z fachowych źródeł; teksty w nich zawierają podobne słownictwo, podobne wątki oraz identyczne nieścisłości czy wręcz przekłamania. Opisywane konflikty przedstawiane są jako „interwencje” lub „operacje” i przeciętny uczeń być może nie kojarzy ich nawet z wojną. Choć inwazji na Irak nie określa się w podręcznikach jako „interwencja humanitarna”, to jej ofiary i inne następstwa zwykle pominięte są milczeniem. Wyłaniający się z nich obraz wojny jest w znacznym stopniu ideologiczną projekcją podporządkowaną wymogom racji stanu, rozumianej jako konsensus w kwestii realizowanej polityki zagranicznej państwa. Konsensus ten obejmuje większość sceny politycznej oraz media głównego nurtu; problematyka politycznego i militarnego zaangażowania Polski w konflikty zbrojne na świecie nie jest przedmiotem ożywionej debaty publicznej. Nie jest także istotnym zagadnieniem na lekcjach historii, gdzie omawiane są te wydarzenia. O udziale polskich żołnierzy w wojnie w Iraku wspomina zaledwie pięć z omawianych podręczników. ■

ANALIZOWANE PODRĘCZNIKI

(w nawiasach numer dopuszczenia podręcznika do użytkowania)

1. A. Brzozowski, G. Szczepański, *Ku współczesności, Dzieje najnowsze 1918-2006*, Stentor Warszawa 2012, zakres podstawowy, (537/2012).
2. B. Burda, B. Halczak, R. Józefiak, M. Szymczak *Historia 3, Historia najnowsza*, Operon Gdynia 2009, zakres podstawowy, (247/03).
3. B. Burda, B. Halczak, R. Józefiak, M. Szymczak, *Historia 3, historia najnowsza*, Operon Gdynia 2003, zakres rozszerzony, (27/04).
4. R. Dolecki, K. Gutowski, J. Smolenski, *Po prostu historia*, WSiP Warszawa 2012, zakres podstawowy, (558/2012).

⁴⁷ Ich rolę analizuje australijski dziennikarz Johna Pilger w filmie dokumentalnym „The war you don't see” (Wojna, której nie widzisz) z roku 2010. <http://www.youtube.com/watch?v=33drnfzFbHk> (dostęp 31.03.2013 r.)

5. J. Choinska-Mika, P. Skibonski, P. Szlanta, K. Zielińska, *Historia, Poznać zrozumieć*, WSiP Warszawa 2009, zakres podstawowy, (22/09/S).
6. M. Gładysz, *Historia III czasy współczesne*, GWO Gdańsk 2010, zakres podstawowy i rozszerzony, (1/05).
7. Z. Kozłowska, I. Unger, Zając, *Historia, Poznajemy przeszłość*, SOP Toruń 2012, zakres podstawowy, (546/2012).
8. Z. Kozłowska, I. Unger, P. Unger, S. Zając, *Historia 3, Poznajemy przeszłość*, SOP Toruń 2007, zakres podstawowy, (42/04).
9. Z. Kozłowska, I. Unger, P. Unger, S. Zając, *Historia 3, Poznajemy przeszłość*, SOP Toruń 2004, zakres rozszerzony, (27/04).
10. M. Przybyliński *Historia, Poznać przeszłość, zrozumieć dziś*, wyd. Stentor Warszawa 2009, poziom rozszerzony i podstawowy, (109/08).
11. A. Radziwiłł, W. Roszkowski, *Historia dla maturzysty, Wiek XX*, Wydawnictwo Szkolne PWN Warszawa 2004, zakres rozszerzony, (140/04).
12. S. Roszak, J. Klaczkow, *Poznać przeszłość. Wiek XX*, Nowa Era Warszawa 2012, zakres podstawowy, (525/2012).
13. D. Stola, *Historia Podręcznik klasa III*, Wydawnictwo Szkolne PWN Warszawa 2009, zakres podstawowy, (63/09/S).
14. R. Śniegocki, *Historia, Burzliwy wiek XX*, Nowa Era Warszawa 2010, zakres podstawowy i rozszerzony, (179/04).
15. J. Ustrzycki, *Ciekawi świata, Historia*, Operon Warszawa 2012, zakres podstawowy, (506/2012).
16. S. Zając, *Teraz Historia*, SOP Toruń 2012, zakres podstawowy, (555/2012).

WYBRANA BIBLIOGRAFIA

- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. (red), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego* AURELUS Kraków 1997.
- Edwards D., Cromwell D., *Guardians of power. The myth of liberal media*, Pluto Press London 2006.
- Bjelić D. I., Savić O., *Balkan kao metafora: između globalizacije i fragmentacije*, Beogradski Krug, Beograd 2003.
- Chomsky N., *A new generation draws the line. Kosovo, East Timor and the standards of the West*, Verso, London, New York 2000.
- Chomsky N, Harman E.S., *Manufacturing Consent, The Political Economy of the Mass Media*, Vintage 1994 (1988).
- van Dijk T. (red.), *Dyskurs jako struktura i proces*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 2001.
- Doubt K. *Sociologija nakon Bosne*, Buybook Sarajevo 2003.
- Duszek A., Fairclough N. (red.), *Krytyczna Analiza Dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, UNIVERSITAS Kraków 2008.

- Dyskurs w perspektywie akademickiej. Materiały z międzynarodowego okrągłego stołu 3-5 kwietnia 2009 r.*, Mińsk, Białoruś, Mińsk BGU 2010.
- Foucault M., *Porządek dyskursu, słowo/obraz terytorium*, Gdańsk 2002.
- Ignatieff M., *The warrior's honor. Ethnic war and the modern conscience*, Chatto & Windus, London 1998.
- Ignatieff M., *Homage to Bosnia*, New York Review of Books, April 21 1994.
- Jarecka U., *Nikczemny wojownik na słusznej wojnie*, Wydawnictwo Trio Warszawa 2009.
- Jarecka U., *Propaganda wizualna słusznej wojny*, Wydawnictwo IFIS PAN 2008.
- Judah T., *Kosovo War and Revenge*, Yale University Press 2000.
- Judah T., *The Serbs. History, Myths and the Destruction of Yugoslavia*, Yale University Press 1998.
- Kamińska-Szmaj I., Piekot T., Poprawa M. (red.), *Ideologie w słowach i obrazach*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008.
- Kowalski M.A., *Dyskurs kolonialny w Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2010.
- Kunczik M., Zipfel A., *Wstęp do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, Wyd. Nauk. „Scholar”, Warszawa 2000.
- Kuźniar R., *Polityka i siła, Warszawa 2005*.
- Lakoff G., *Nie myśl o słoniu. Jak język kształtuje politykę*, Oficyna Wydawnicza Łośgraf, Warszawa 2011.
- Łoś R., Regina-Zacharski J., *Współczesne konflikty zbrojne*, Wydawnictwo naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Piekot T., *Dyskurs polskich wiadomości prasowych*, Universitas, Kraków 2006.
- Pisarek W., *Nowa Retoryka dziennikarska*, Universitas, Kraków 2002.
- Rasiński L. (red), *Język, dyskurs, Społeczeństwo*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Warszawski D., *Obrona poczty Sarajewskiej*, wyd. Pruszyński i s-ka, Warszawa 1995.
- Waldenberg M., *Rozbicie Jugosławii. Od separacji Słowenii do wojny kosowskiej*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2003.
- Woodward B., *Plan ataku*, Magnum, 2004.

O AUTORZE:

mgr Marcin Poletyło (1972) socjolog, absolwent Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW i Szkoły Filozoficznej Tadeusza Gadacza przy Collegium Civitas, autor książki „*Propaganda wojenna w liberalnej demokracji. Argument bałkański - analiza przypadku*” (Marszałek 2008). Interesuje się problematyką języka, mediów, konfliktów zbrojnych i pomocy międzynarodowej. Obecnie przygotowuje w ISNS rozprawę doktorską dotyczącą dyskursu wojny.